

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 18

Motywy votum separatum sędziego Leszczyńskiego

Komplet sądcy w procesie brzeskim przystąpił do opracowania szczegółowego protokołu rozprawy oraz motywów wyroku. Sędzia St. Leszczyński, który zgłosił, jak wiadomo, votum separatum za niewinnieniem wszystkich oskarżonych w procesie, opracowuje obszernie uzasadnienie swego stanowiska. Ogłoszenie motywów nastąpić ma w m. marcu.

Expose p. Ministra Skarbu Piłsudskiego

Na dzień 25 b. m. na zakończenie wstępnych obrad komisji budżetowej nad preliminarzem na rok 1932-33 wyznaczono drugie czytanie budżetu Ministerstwa Skarbu. Przed dyskusją wygłosić ma dłuższe expose, omawiając sytuację finansową, Minister Skarbu Jan Piłsudski.

Urzędnik-komunista

Władze prokuratorskie umorzyły do chodzenie przeciwko urzędnikowi Sądu Apelacyjnego Fijałkowskiemu, który aresztowany został pod oskarżeniem przynależności do partii komunistycznej w związku z głośną sprawą aplikantów - komunistów. Podstawą aresztowania były znalezione podczas rewizji w pokoju Fijałkowskiego w domu akademickim ulotki komunistyczne, do posiadania których oskarżony nie przyznał się. Mimo umorzenia dochodzenia, Fijałkowski usunięty został z zajmowanego stanowiska w wydziale cywilnym Sądu Apelacyjnego.

Dodatkowe śledztwo na ukończeniu w sprawie pułkowej zbrodni pod Lwowem

W sensacyjnej sprawie potwornego morderstwa córki inżyniera Zaremby w Brzuchowicach pod Lwowem jest na zakończeniu uzupełniające śledztwo. Sędzia śledczy przesłuchał szereg świadków, m. in. in. Jana Bauma i red. S. Czarneckiego, który mieszkał w sąsiedztwie inż. Zaremby w Brzuchowicach.

Wymienieni dwaj świadkowie oraz rzeźbiarz Z. Kurczyński, radny m. Lwowa dostarczyli wiele ciekawych szczegółów, dotyczących życia rodzinnego inż. Zaremby.

Z zeznań wymienionych świadków wynika, że inż. Zaremba był bardzo czułym ojcem. Wiele światła rzuca na tło zbrodni stosunek zamordowanej s. p. kobiety do Gorgonowej, Zamordowana córka inż. Zaremby żyła nienawidząc do kochanki ojca, która żądała, by traktowano ją jako małżonkę inżyniera. Ujawniło się to szczególnie podczas śledztwa w związku z katastrofą budowlaną przy ul. Ke-trzyńskiego.

Istnieje możliwość, że inż. Zaremba zostanie w przyszłym tygodniu wypuszczony na wolność.

Powódź w Ameryce staje się potopem

60 tysięcy mieszkańców zalanych obszarów czeka na ratunek

Wiadomość, którą podaliśmy wczoraj o niezwyklej katastrofie, jaka dotknęła trzy stany Stanów Zjednoczonych, Alabama, Missisipi i Louisiana w oświetleniu nadchodzących telegramów przybiera coraz większą groźbę. Powódź, która nastąpiła po przerwaniu tam między jeziorami Grassy a rzeką Tellahatchie można uznać za prawdziwy potop, który dotknął połacie kraju, zamieszkałą przez 60 tysięcy ludności. Zostały zorganizowane natychmiast drużyny ratownicze, które z narażeniem własnego życia spieszą z pomocą mieszkańcom zalanych okolic, którzy, ratując swe życie, schronili się na dachach, drzewach i wzgórzach. Pomoc drużyn ratowniczych jest bardzo utrudniona z powodu niezwykle wartkiego pędu wód i dalszego przyboru, spowodowanego przez nieustające ulewne deszcze. Dotychczas wody zalały przeszło 325 tysięcy aków. Gwałtowny przybór uniósł i zburzył wiele domów, zniszczył nasypy kolejowe i szosy, pochłonął setki ludzi, którzy nie zdążyli na czas schronić się na wzgórze.

Komuniści nie są zadowoleni z republiki w Hiszpanii

Wywołują więc nadal krwawe zaburzenia

Hiszpania od czasu wprowadzenia ustroju republikańskiego przeżywa jeszcze wstrząsy, przeobrażające się w szereg krwawych starć. Jak ostatnio donoszą ze stolicy Hiszpanii, Madrytu, w całej Hiszpanii wzmożły się nastroje strajkowe. Doprowadzają one do starć z władzami porządku publicznego. Onegdaj w Huelva strajkujący robotnicy stoczyli 4-godzinną bitwę z policją. W Salamancie strajkujący usiłowali doko-

Wielki wynalazca czy sprytny oszust?

Najbliższe dni przyniosą rozwiązanie tego pytania, które dręczy opinię francuską

W prasie francuskiej nabrała wielkiego rozgłosu sprawa inż. Zbigniewa Dunikowskiego. Z jednej strony inżyniera oskarżają o niezwykle pomysłowe oszustwo, z drugiej, że istotnie udało mu się dokonać wielkiego wynalazku. Gdyby tak rzeczywiście było, ziszczyłby on marzenie uczonych średniowiecznych, którzy chcieli otrzymać złoto z tanich, pospolitych metali, drogą pewnych zawiśniętych czynności. Teoretycznie przemiana metali nieszlachetnych na złoto, jak tego dowiedli uczeni, jest możliwa, według dotychczasowych jednak doświadczeń, otrzymywanie złota drogą sztucznej absolutnie nie opłaca się. Inż. Dunikowski twierdzi, że wynalazł sposób tani i przystępny, co wywołałoby wielki przewrót w świecie. Wynalazkiem swym zainteresował szereg wybitnych osobistości ze świata finansowego. Doświadczenia jednak inż. Dunikowskiego poddano w wątpliwość, oskarżając go o oszustwo. Wobec tych oskar-

Na tropie tajemniczej kobiety-zbrodniarki

stojącej na czele sprzedawców „białej trucizny” w stolicy

Wspaniała akcja, którą przeprowadza policja, w związku z likwidacją bandy handlarzy narkotykami, codziennie dostarcza rewelacyjnych szczegółów. Jak donosiliśmy, pierwsze doradne śledztwo, w wyniku którego aresztowani zostali Haber i Olechowski (Chmielna 20), ujawniło, że na czele bandy stoi tajemnicza kobieta, znana z olśniewających oczu, zielonej barwy. O kobiecie tej krążyły najsprzeczniejsze pogłoski, to też narazie trudno było ustalić faktyczny stan rzeczy. Tymczasem policja, prowadząc śledztwo, aresztowała innych członków bandy, odgrywających również „poczesną” rolę. Obecnie mając już obfity materiał dowodowy, policja przystąpiła do energicznej akcji, mającej na celu przychwylenie ukrywającej się

złotonookiej damy. I oto niespodziewanie wywiadowcy, obserwujący dom, w którym zamieszkiwał Olechowski, zauważyli, że w kilka dni po aresztowaniu handlarza narkotykami, zajęła piękna limuzyna, z której wysiadła wytwornie odziana kobieta. Obejrzała się dookoła i zamierzała wejść do bramy. W tym momencie ukazał się wywiadowca i usiłował zająć jej w oczy. Tajemnicza niewiasta szybko zasłoniła twarz gęstą woalką i wsiadła do auta, odjechała. Wywiadowcy zdążyli jednak za użyć numer auta. Jak wynika z pewnych informacji, tajemnicza dama, kobieta, licząca około 40 lat, była ongiś tancerką w znanym kabarecie. Występy jej cieszyły się olbrzymim powodzeniem, a poza tym piękno tancerka umiała

osiedlić niejednego dygnitarza carskiego, ciągnąc z tego kolosalne zyski. Ostatnio weszła ona w kontakt z międzynarodową szajką handlarzy narkotykami i jako ich przedstawicielka organizowała bandę w Warszawie. Kilkakrotnie widziano ją w „domku” Ludmiły Włodarczykowej, u której, jak wiadomo, odbywały się zebrania narkomanów.

Tajemnicza dama grasowała przedewszystkiem w sferach arystokracji, gdzie umiała opleść swemi maciami wiele osób, które z kolei stawały się ofiarami „białej trucizny”.

Dzięki energicznej akcji policji, która wpadła na trop „narcotycznej bandy”, jest nadzieja, że lada dzień wpadnie ona w zastawione si-
dła.

SKRÓTY

Wczoraj rano odczute w okolicach Manchesteru (Anglia) wstrząsy seismiczne poprzedzone grzmotami. Domy uległy wstrząszeniom.

Poszukiwania policji w Hagen (Niemcy), gdzie przed dwoma dniami znaleziono około 100 kg. materiałów wybuchowych, oraz mnóstwo karabinów i rewolwerów doprowadził wczoraj do odkrycia nowego składu broni, gdzie znaleziono również materiał wybuchowy, granaty ręczne, lonty i broń ręczną.

Wybuch strajku tramwajarzy w Łodzi

Wczoraj o godz. 6 rano — tramwaje łódzkie nie wyjechały na miasto. Jak się okazuje tramwajarze łódzcy rozpoczęli strajk protestacyjny przeciw zarządzeniom Naczelnego Komitetu do walki z Bezrobociem, który na mocy rozporządzenia ministra Pracy nakazał przestrzeganie 46-godzinnego tygodnia pracy.

Dotychczas pracownicy tramwaj łódzkich pełnili służbę po nad 8 godzin dziennie za specjalnym wynagrodzeniem, poza tem otrzymywali dłuższe urlopy niż przewiduje ustawa.

Tramwajarze, nie chcąc do puścić do redukcji godzin pracy, rozpoczęli strajk, którego przebieg w ciągu dnia wczorajszego był zupełnie spokojny.

Narazie nie można przewidzieć jak i kiedy strajk zostanie zlikwidowany.

Sensacyjna porażka bokserów poznańskich w stolicy

Z niezwykle zainteresowaniem oczekiwano spotkania repretentów warszawskich i poznańskich. Od szeregu lat Wielkopoleanie stale zwyciężali naszych reprezentantów, ale ostatnio wykazana forma bokserów warsz. dawała rekojmie, że tym razem rozegra się zacięta, ambitna walka.

Przewidywania naogół sprawdziły się, przynosząc w rezultacie sensacyjne zwycięstwo warszawiakom w stosunku 10:6.

Przebieg walk: w. musza Misior (P) — Wieczorek Warszawa nie b. słaby przegrywa wysoko na pkt. W w. koguciej Kasimierski (W.) potwierdził znów swą wysoką formę i choć natrafił na opór Polusa, zwycięstwo jego było bezsporne; w. piórkowa Anders (W) — Fortiański. Poznańczyk w słabej formie. Walezył nieczysto. Anders, gorszy na początku, stał się poprawiał się, to też zasłużył na remis. Sędziowie orzekli jednak zwycięstwo Fortiańskiego. W w. Iekkiej rewelacyjny Sipiński (P) był godnym przeciwnikiem Birenowaiga. Była to najpiękniejsza walka dnia. Zawodnicy obustronnie pięknie atakowali. Zwycały Birenowaig, ale naszym zdaniem Sipiński miał „murdawy” remis. W wadze średniej pięciokrotny mistrz Polski Arski (P) bez bólu pokonał Bróńkę; w wadze średniej jak i półciężkiej przedstawiciele Warszawy Karpiński i Mizerski wygrali przez techniczny K.o. z braćmi Zielińskimi. W wadze ciężkiej Finn (W) pokonał z trudem Kreuz (P). Sędzował w ringu p. Miła (Łódź).

Niezwykłe czyny pomysłowego oszusta

Ogłoszenie matrymonjalne — Ciepła wdówka — Prezes związku homeopatów — Córeczka „dygnitarza” — Bezczełność — 3 i pół roku więzienia

Właścicielka pensjonatu pani M. zamieszcza w gazetach ogłoszenie matrymonjalne rzekomo — „dla żartów”. Skutek był taki, że otrzymała ofertę jakiegoś Władysława Kleczko-Piekarskiego, przedstawiającego się jako magister praw, rotmistrz rezerwy i były adiutant Naczelnika Państwa, a obecnie — redaktor i wydawca „Życia Gospodarczego”. Podał on, że ma 40 lat i tęskni do życia rodzinnego...

Kleczko - Piekarski posunął swe umięgi do ciepłej wdówki tak daleko, że po szeregu tygodni, zamieszkał u pani M., która wyrobiła mu nawet przyzwyczajenie. Pupilek właścicielki pensjonatu, wierny przysłowiu, że „czem skorupka za młodu naciągnie, tem na starość trąci”...

narobił przeróżnych świństw co niemiara i wreszcie wylano go z biura.

W owym czasie ukazało się w prasie ogłoszenie profesora Adama Czerbaka - Arskiego, prezesa związku homeopatów i magnetopatów, że poszukuje se kretarza. Kleczko, umiejący z ludźmi postępować gładko,

umiał wkraść się w zaufanie prof. Arskiego i został przyjęty. Prof. Arski od dłuższego czasu czynił starania o uzyskanie prawa do zajmowania się praktyką przyrodolecniczą bez kontroli lekarzy. Kleczko dowiedziawszy się o tem wymyślił

plan pomysłowego oszustwa. Oświadczył, że ma rozległe stosunki w sferach urzędniczych i napewno załatwi wszystko pomysłnie. Potrzeba tylko pieniędzy... na podarki, poczęstunki i prezenty.

Skoro naiwni homeopaci raz dali pieniądze, Kleczko zaczął pompować. W aferze swej, chcąc wykluczyć jakiegokolwiek podejrzenia, uciekł się do mistyfikacji i przygodnie poznał panienkę zaczęła przedstawiać, jako córkę wpływowego dygnitarza. Pan

te ową goszczono sownie, fundowano jej kosztowne upominki, stawiano wytworne kolacje. Kleczko sfatszował na blankietach Prezydium Rady Ministrów

dypłomy dla związku homeopatów a nawet posunął swą bezczelność do tego stopnia, że razem z prof. Arskim poszedł do Prezydium Rady Ministrów dźkować za pomyslnie załatwienie sprawy, co faktycznie nigdy nie miało miejsca.

Ta pomysłowa afera kilkakrotnie karancgo oszusta, który zdołał naciągnąć naiwnych na 4.500 złotych,

skończyła się — jak wiele innych — uwięzieniem kanciarza. Oszustowi udowodniono winę. Nie mogąc zaprzeczyć, wyspiewał wszystko. Sąd okręgowy skazał go na trzy i pół lat więzienia.

Filharmonja i Teatr Wielki za 50 gr.!

Zdawien dawna wiadomo było, że ludzie najmuzykalniejsi, najszczerzej muzykę kochający — to ta publiczność z galerji, która nie kiedy od ust sobie odcjmuje, a pieknęj muzyki łaknie.

Filharmonja i Opera będące obecnie w rękach już nie przedsiębiorców, lecz samych artystów, postanowiły przyciągnąć znów ku sobie szerokie warstwy publiczności.

I oto proszę spojrzeć, jak niskie ceny ustanowiono w Filharmonji i Operze za koncerty i przedstawienia z udziałem najwybitniejszych mistrzów sztuki muzycznej. W Filharmonji co niedziela o 12 m. 15 poranki z cenami od 50 gr. — do 2 zł. 50 gr. w pierwszych rzędach, czyli, że nawet pierwszy rząd kosztuje taniej, niż bilet do kina w śródmieściu. O 3 p. koncerty popołudniowe po nie o wiele wyższych cenach, a nawet w piątek wieczorem, gdy przyrywają największe sławy świata, można już za 1 zł. 50 gr. otrzymać dobre miejsce.

Podobnie rzecz się przedstawia w Operze. Ceny na niedzielne przedstawienia popołudniowe są zupełnie niskie. Proszę sobie wyobrazić, że już za 50 gr. można otrzymać bilet na górę, a nawet na parterze są miejsca po 1 zł. 50

gr. Wieczorami różnica prawie żadna — są miejsca już od 60 gr. a na parterze nawet i za 2 zł. 50 gr., jak widzimy taniej, niż w kinie, za wielką kilkaaktoową operę z udziałem najwybitniejszych sił śpiewaczych, wielką orkiestrą, chórami, baletem i t. p. Aby nie powiększać kosztów — na trzecim i czwartym piętrze szatnia nie obowiązuje. W całym teatrze panie mogą być w kapeluszach — aby nie onosić wydatków na fryzjera. Przedstawienia w teatrze Wielkim rozpoczyna się już w dniach najbliższych.

Jesteśmy przekonani, że cała pracująca Warszawa zechce z tej nadarzającej się sposobności skorzystać.

„Majestic“ N. Świat 43, p. 4, 6, 8, 10.

BEZIMIENNI BOHATEROWIE

W rolach głównych A. Brodzis, E. Bodo, St. Jaracz. Passe partout i bilety bezpłatne nieważne. Ceny dla młodzieży zniżone

Wesoły Kacik

PARTJE



Gdzie jest panna na wydaniu i tato z gotówką, tam stale przychodzi swat pan Szpulka.

Dlatego też często odwiedza pana Cykowera.

— Panie Cykower — mówię mam dla pańskiej córki świetną partję! Młody Szacman. Chłopak, jak malowanie.

— Ja nie chcę malowania, ja chcę „zarabianie”.

Pan Szpulka się nie peszy.

— Zarabianie? Też mam! Doktor Trupman.

— Trupman? Podobno bardzo słaby doktor.

— Co pan mówi?! — obrusza się Szpulka. — To on się znał Jeszcze jak się zna. Jak tylko spojrzy na pacjenta, to odrazu wie, ile można z niego zedrzeć.

— A ja slyszalem — upiera się pan Cykower — że on jest bardzo słaby. Jak do niego przychodzi drugi pacjent, to on już się poci i już mu jest gorąco.

— Dlaczego?!

— Bo jak pierwszy pacjent przyjdzie w styczniu, to drugi dopiero w lipcu.

Szpulka wdycha ciężko.

— To jest dla pana za słaba partja, dam panu mocniejszą. Mam atletę takiego od walk francuskich.

— Idź pan — obrusza się Cykower — też zawód! Kłasc się co

„ATLANTIC“ Cmiełna 33 p. 5.15, 7.15, 9.15 Największy film sezonu

STEROWIEC L. A. 3

W rolach głównych: JACK HOLT, FAY WRAY, RALPH GRAVES

Dla młodzieży dozwolone

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

wieczór na dywanie, na łopatkil — Może pan chcesz młodego Rzempikę — proponuje niezamordowany swat.

— Co on robi? — Macha pałką.

— POCO? — On macha pałką w orkiestrze, żeby się go bali. Mówię panu, jak on machnie pałką, to dwudziestu muzykantów ze strachu zaczyna grać.

— Aha, kapelmistrz. To też nie dla mojej córki. Ona nie lubi muzyki. Ona już jeden gramofon zepsuła.

— To kogo pan chcesz? — traci cierpliwość pan Szpulka.

— Może pan masz jakiegoś zdolnego kupca? — Mam!

— Zdolny? — Pytanie! Jeszcze jak zdolny!

— Porządny? — Jeszcze jak porządny! Pan Szpulka drapie się w głowę.

— Dobrze. Ale pan będziesz musiał dać na konto posagu 2000 złotych.

— POCO?!

— Bo inaczej on nie przyjdzie.

— Jak taki ważny, to nie trzeba.

— On nie jest ważny tylko nie może.

— Dlaczego? — Bo żeby on mógł przyjść do pańskiej córki, to za niego trzeba złożyć 2 tysiące kaucji w sądzie.

Napoleon Sądek.

Ostatnie Wiadomości Sportowe

WOJNA!...

Trwający od szeregu tygodni zatarg między warsz. zw. bokserkim, a naczelna władza pięściarstwa w Polsce, P.Z.B., przybrał tak poważne rozmiary, że niemal cała Rzeczplita z zapartym tchem oczekuje nieuniknionego konfliktu.

Kością niezgody było niewpłacenie do kas P.Z.B., rzekomo umówionych procentów z zysków osiągniętych na mistrzostwach Polskiej, rozegranych w stolicy. Warszawski związek zdecydowanie broni swego stanowiska, że nie miał potrzeby wpłacać jakichkolwiek sum, gdyż nie zawierał umowy. Nastąpiły represje, jak dyskwalifikacje członków zarządu WOZB, a wreszcie w ubiegłym czwartek nadeszła rewelacyjna wieść, że agendy WOZB zostały przeniesione do Poznania oraz o ustanowieniu tymczasowego komisarza w stolicy.

Rozpętała się dzięki temu zacięta walka. Warszawa stoi na rem i nie zamierza ustąpić, grożąc nawet zupełną odseparowaniem się od naczelnego związku P.Z.B. również nie wykazuje żadnych skłonności do kompromisowego załatwienia sprawy.

Mimowoli ciśnie się na usta pytanie czy wywołanie wojny w okresie pięknego rozwoju mistrzostwa i w obliczu batalji w Los Angeles, jest na czasie. Nie

należy zapominać, że walka między związkami, gdzie obie strony nie ustępują ani na krok, grozi pogięciem ze sobą katastrofalne skutki. Gdzie jest racja, by tego rodzaju wojny nie przerwać? Czyż doprawdy stale musimy być świadkami zamieszek w sporcie? Czyż nie czas wreszcie opamiętać się i pracować zgodnie i harmonijnie nad wspólnym, ukochanym dziełem?

To też z radością powitać należy fakt interwencji Zw. Związku, który postanowił zwołać specjalną konferencję z udziałem powołanych związków. Głos opinii tysiącznych mas, żąda zlikwidowania konfliktu, niebezpiecznego dla całego sportu w Polsce. Najwyższy już czas, jeżeli nie chcemy stoczyć się w przepaść anarchji.

Kulisy sportowe

KIEROWNIKIEM sekcji piłkarskiej Skody został Wilkus, b. reprez. gracz L.F.C.

RUCHLIWY zarząd Świtu zorganizował sekcję bokserką i już w najbliższym czasie odbędzie się jej pierwszy występ.

24 STYCZNIA b. r. odbędzie się sensacyjny mecz bokserki między Jordanem (dawniej Makabi) a L.K.P. (Łódź).

ZAWODY piłkarskie Wiedeń — Kraków odbędą się na wiosnę bież. roku.

„WĘDRÓWNY” piłkarz, Karol Korok, ostatnio występujący w barwach iwowskiej Pogoni, zgło-

sił akces do stołecznej Legji.

KRAZA pogłoski, że rezerwa piłkarska Legji z Wypijewskim na czele, zażądała wykreślenia z klubu.

STARZYCKI i TYNOWSKI (Poznań), w roku bież. mają występować w barwach AZS.

NOWE władze sekcji boks. „Makabi” przedstawiają się nast. kierownik Lebenbaum N., wicekierownik Granas.

NAJSILNIEJSZA drużyna ping - pongowa Łodzi, Makabi, przybywa w dn. 23 b. m. do stolicy celem rozegrania zawodów ze stołeczną Makabi.

Wspaniały rekord sportowców-mówcy

Jak donosiliśmy przed pewnym czasem, słynny plotkarz, triumfator Olimpiady, lord Burghley (Anglia), został wybrany

odpowiedzi. Obecnie lord odpowiada na listy i tłumaczy się, że nie miał dostojnie się wypowiedzi.

dać, gdyż w przedmiagu 13 dni w glosił 101 mow politycznych.

Loterja uszczęśliwia piłkarzy

W Hiszpanji cieszy się olbrzymią popularnością loterja, organizowana rok rocznie przez Bożem Narodzeniem. Ostatnia loterja była przedewszystkiem szczęśliwa dla miasta Sewilli,

którego magistrat wygrał 14 mil. zł. Szczęśliwym posiadaczem „dobrego” losu był F. C. Sewilla, który wygrał około 4 milionów zł. i sumę tę podzielił między swymi graczami.

Tragedja mistrzyni olimpijskiej

Najszybsza kobieta Ameryki, Betti Robinson, która wslawiła się wspaniałym zwycięstwem w biegu na 100 metrów na olimpiadzie amsterdamskiej (r. 1928), biorąc udział w zawodach lotniczych, uległa nieszczęśliwemu

wypadkowi. Po dłuższej kuracji mistrzyni wyzdrowiała i w tych dniach poraz pierwszy udala się na spacer w towarzysztwie znanego sportsmena. Niespodziewanie Robinson upadła i doznała złamania obojczyka.

„Boska” Zuzanna rozwodzi się z mężem

Ongis najlepsza tenisistka świata „boska” Zuzanna Lenglen, po wystąpieniu z czynnych szeregów sportowych, nie dawała o sobie znaku życia. I oto o-

trzymujemy wiadomość, że Lenglen przyjechała do Rygi, gdzie konferuje ze znanym adwokatem w sprawie przeprowadzenia rozwodu z jej mężem.

Spotkanie mistrzów bokserkich

Jak wiadomo, bokserki mistrz świata, Max Schmeling, odbywał obecnie tournée po Ameryce, rozgrywając szereg pokazowych meczów. Podczas występu w Bostonie, Schmeling spotkał się w gmachu gdzie miał się odbyć mecz, ze swym rywalem, Schar-

key'em. 12.000 widzów z zacięciem wieniem spoglądało na spotkanie, oczekując jakiegoś zajścia. Tymczasem rywal serdecznie przywitani się, dzięki czemu publiczność pozbawiona została emocyj.

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwym zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

Tymczasem w Wilczym Borze na krzyk Marji, Rolicz z Turskim pobiegł pędem, przedzierając się przez gąszcze. Zdążyli za głosem, w którym zlewała się miłość z rozpaczą, brzmiałym, jak najżałośniejsza ze skarg:

— Piotrze, Piotrze!...

Ujrzeni ją wreszcie o parę kroków od siebie w mroku rozpraszonym przez światło latarni. Klęczała przy małym pagórku, nachylona nad ciałem leżącym na ziemi mężczyzny.

— To Piotr — szepnął Rolicz.

— Tak. I zdaje się, że już, niestety, nie żyje... — dodał jeszcze ciszej Turski.

Zbliżyli się wreszcie do klęczącej Marji. Turski zaświał latarką. Jej migający blask ślizgał po ciele leżącego nawznak mężczyzny i skoczył na twarz, jakby okrytą kępami liści.

Marja zawołała, łkając:

— Tatusiu!... Doktorze!...

— Jesteśmy przy tobie, dziecko — rzekł Rolicz.

— Jesteście przy mnie? — zapytała, spoglądając — a to dziwne! Nie słyszałam nawet, jak podszliście tu. Staralam się właśnie przekonać, czy mojemu Piotrusiowi jeszcze serce bije, ale jakoś nie udaje mi się. Może pan doktor sprawdzi. Może niepotrzebnie się niepokoję i dreczę. Choć ręce ma takie zimne, takie lodowate, jak...

Tu urwała, bojąc się wypowiedzieć słowo, które jej cisnęło się gwałtownie na usta.

— Odsuń się na chwilę, Marysienko — rzekł tklawie doktor, — zaraz wszystko stwierdzimy.

— Tak, tak... Proszę mi wybaczyć, ale ja już tracę głowę... Proszę, doktorze, i niechże pan bada prędzej, prędzej...

Klęcząc w dalszym ciągu, odsunęła się tylko nieco, dając miejsce doktorowi. Turski nachylił się nad Piotrem. Zwolna rozpiął marynarkę, szukając rany. Gdy ją wreszcie ujrzał, nie mógł się powstrzymać od okrzyku:

— Ach!

— Nie żyje? — szepnęła Marja głucho.

— Jeszcze nic nie wiem. Krzyknąłem tylko, widząc ranę, bardzo, bardzo wielką. Ale to jeszcze niczego nie dowodzi. Już większe rany leczyłem.

Dotknął teraz uchem serca, starając się usłyszeć choć najmniejszy szmer. Rolicz nachylił się nad Piotrem z drugiej strony, a Marja tuż obok modliła się, czekając ze smiertelną trwogą na słowa lekarza.

Doktor wreszcie zwolna podniósł się, przykrywając ranę, i umilkł.

— A więc? — pytała błagalnie Marja.

Turski milczał.

— Nie żyje? — powtórzyła.

— Niestety, nie żyje...

Marja spojrzała błędnym wzrokiem w dal, jakby nie dosłyszała słów doktora. Trwała tak chwilę bez ruchu, poczem szepnęła:

— Co? Mówi pan, że Piotr nie żyje? Tak pan przecież powiedział? Ale nie, nie, to niemożliwe! Z pewnością omylił się pan, doktorze. Prawdopodobnie serce bije mu tak cichutko, że pan, zapewne, nie dosłyszał. Niech pan doktor jeszcze raz posłucha, natężając słuch z całej siły. Usłyszy je pan z pewnością i uratuje mi Piotra. Przecież wiem, że pan mnie kocha, jak własną córkę, uczyni pan to więc dla mnie, bo przecież i ja pana kocham, jak ojca. Proszę mnie nie opuszczać w takiej chwili, doktorze, Cóż ja pocznę sama, bez Piotra? Widzi pan, że jestem bardzo, bardzo nieszczęśliwa. Niechże pan mi dopomoże...

Turski otarł ukradkiem łzy, które mu płynęły z oczu i rzekł tylko:

— Dziecinko droga, życiebym oddał, gdybym mógł tem przywrócić je Piotrowi.

Spojrzała na doktora, potem na zwłoki, oświetlone latarką, wreszcie jakby prawda oślepiła ją swym blaskiem, rzekła głucho:

— Więc to prawda? Piotr nie żyje? Mój mąż, mój Piotrusiu najukochańszy? Nie żyje!

Nie płakała. Zdawało się, że już wyplakała wszystkich łzy. Mówiła:

— Choć abym teraz oszaleć, aby móc nie wierzyć, że Piotr nie żyje. Niestety, nie mogę. Mam rozum jasny, widzę wyraźnie, że Piotr leży tu przede mną martwy, a ja, jego żona, nie mogę go wskreszyć nawet wszechmocną potęgą mojej miłości.

Padła ku zwłokom męża i całowała jego lodowate dłonie. Carowała obojętnie, uwielbiająco, szepcząc pieszczotliwe słowa miłości:

— Piotrusiu mój... Tak cię kochałam... Byłeś dla mnie wszystkim, całym światem, całym moim szczęściem, całym życiem. Uczynałeś ze mnie najszczęśliwszą kobietę na świecie. A teraz już mnie nie słyszysz i ja już nigdy nie usłyszę twego kochanego głosu. Doli mnie w sercu, bardzo boli. O, tak, tak, pragnęłabym teraz ostrzec, aby już nic więcej nie wiedzieć, nie nie rozumieć, zapomnieć raz na zawsze, że życie moje już się skończyło wraz z twojem...

Turski cichutko wstał i zostawił Marję samą z jej żałobą. Rolicz, przybity i jakby zgarbiony nie-

szczęściem, jakie nań spadło, odciągnął doktora na stronę i zapytał go:

— Jakim sposobem zabito Piotra?

— Strzałem ze strzelby, skierowanym z małej odległości. Mniej, niż z dwóch metrów. Sądząc z tego, co widziałem, kula nie naruszyła serca, śmierć nie nastąpiła więc natychmiast. Musiał ją wywołać krwotok wewnętrzny. Mogło to nastąpić w parę minut po strzale, a może i w pół godziny...

— Zapewne wypadek myśliwski, zawiniony przez Piotra samego?

— Wypadek, może... Ale nie z winy Piotra...

— Dlaczego?

— Bo ilekroć myśliwy rani się sam, strzał zawsze ma kierunek zdołu ku górze. A rana Piotra jest całkowicie pozioma. I kula została wystrzelona nie z jego strzelby.

— Cóż więc mamy myśleć? Czy...

Tu urwał, jakgdyby stanął nagle na skraju straszliwej przepaści i chwycił Turskiego za rękę, jakby chcąc, aby go od upadku powstrzymał.

— Dlaczego urwałeś? Koncz...

— Mimowoli wtargnęła mi do głowy pewna natrętna myśl, której sam nie umiem przepędzić. Może... nie, nie, to byłoby zbyt straszne... może to Jaś przez nieostrożność zabił Piotra? Nie przyszedł do domu... Niema go tu. Może ze strachu, może z rozpacz, może z bólu... Powiedz mi, stary przyjacielu, że te moje przypuszczenia są niedorzeczne. Mów... Mówże, wreszcie... Niestety, milczysz, jak przed chwilą, gdy Marja z łękiem w głosie pytała cię, czy Piotr żyje...

— Milczę tylko dlatego, aby uzasadnić moją odpowiedź. Mam powody przypuszczać, że mylisz się.

— Oby tak było!

— Jest tak z pewnością. Nie zapominaj, że Piotr został ranny z dwóch metrów odległości. Rana jest pozioma, co świadczy o tem, że do niego długo i starannie celowano.

— Jakż z tego wyciągasz wniosek?

— ... że to w każdym razie nie mógł być wypadek. Słowem Jaś nie mógł przypadkowo postrzelić Piotra, a przypuścić co innego? Przecież sama taka myśl już byłaby dla Jasia krzywdą i smiertelną obrazą.

— Boję się zrozumieć twą myśl. Czyżbyś przypuszczał, że Jaś jest...

Tu urwał, bo doktor przyciągnął go nagle gwałtownie ku sobie. Zdumiony Rolicz zapytał:

— Co się stało?

— Patrz.

Dalszy ciąg nastąpi.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Gdy Polcia miała Pulcherję, ta jej cisnęła nieznacznie na talerz kilkanaście złotych. Mardek nie dostrzegł podstępu.

To samo było nazajutrz popołudniu. Pulcherja wróżyła w ciągu dnia i zarobiła niecałe dwa złote, a gdy Mardek spojrział na talerz, znalazł na nim 17 zł. 35 gr.

I tak już potem było wszędzie. Uczciwie zarabiała się za ledwie na pokrycie kosztów. Resztę wyciągała Pulcherja z tajemniczego schowka.

Pewnego dnia, wracając z „przedstawienia” do wozu, znaleźli w nim rzucony przez okno list. Był adresowany do Mardka. Pulcherja, zaciekawiona, nalegała:

— Otwórz prędzej. Ciekawam, od kogo to.

Mardek wszakże drżał na całym ciele i wahał się. Odrzekł:

— Nie mam odwagi. Czuję, że ten list zwiastuje mi nieszczęście.

— Nie zwracaj głowy, głupcze. Otwórz, to się przekonasz. Może to jakaś pożądana propozycja artystyczna? Otwórz natychmiast, bo ci list wyrwie i sama przeczytam.

Posłusznie otwierając kopertę, Mardek przeczytał w nim tylko tyle:

„Bardziej niż kiedykolwiek, pilnujcie dziecka”.

— Któż nas może ostrzegać? — zapytała zdumiona Pulcherja.

— Chyba tylko Pimulski z Bonackim.

— Muszą więc nas śledzić. To dobrze. Czego się boisz? Czemu drżysz, jak listek? Nie wstyd ci być takim tchórzem? Taki jesteś silny i sprytny...

— Nie rozumiesz mnie! To znaczy, że Lewczak i Szlaja tu gnieżdżą się. Nie boję się ich. Dam im radę obu. Ale czuję, że to już teraz ostatnia między nami rozgrywka. Albo ja, albo oni... Wiem, że są na mnie wściekli, ale i ja tym razem będę bez litości. Będzie krew się lała... Kto tym razem padnie, ten już nie wstanie. Albo oni, albo ja...

— Boisz się więc śmierci?

— Nie... Chociaż...

Spojrzał na Poldię, która już zasnęła. Znow łzy mu stanęły w oczach. Rzekł:

— Tak czy inaczej, to już koniec. Koniec mojego szczęścia! Skoro córka moja jest przy mnie, to tylko dlatego, że jej grozi niebezpieczeństwo. Gdy już zabiję Szlaję i Lewczaka, niebezpieczeństwo przestanie jej grozić, a wtedy będę musiał ją znow oddać Pienkowskiemu. Koniec mojego szczęścia! Już nie będę mógł napawać nią moich oczu, ani ją pieścić, ani całować. A gdy pomyślę o tem, serce kra e mi się z rozpacz...

— Ach, więc o to ci chodzi...

— Rozumiesz mnie teraz?

— Tak...

— I znajdź teraz jakiś sposób, aby mnie z tego wybawić.

Pulcherja zamyśliła się. Mardek zaś na to:

— Nie inuż się, I tak nic nie wymyślisz. Ja sam, zresztą, już wymyśliłem coś takiego, co wszystkich bez wyjątku uspokoi. Ale teraz jeszcze nie mogę powiedzieć.

Nie spał zupełnie tej nocy. A jednak nad ranem na chwilę się zdrzemnął. I przez ten czas właśnie

zdałono mu wrzucić nowy list, brzmiający:

„Pilnujcie się, ale nie zmieniajcie drogi, ani żadnych zwyczajów. Nie wolno, aby spostrzeżono, że jesteście ostrzeżeni.”

Tym razem już list nie był anonimowy. Widniały na nim podpisy Pimulskiego i Bonackiego.

Odtąd Mardek bacnie wypatrywał wszystkich przechodniów starając się w każdym z nich odnaleźć przebranego Lewczaka lub Szlaję. Szukał ich również wśród swoich widzów podczas przedstawień.

Ktoregoś dnia prawie nikt nie odwiedził Pulcherji. Mardek czuwał, nieznacznie zdaleka pilnując wozu. Nie naliczył nawet pięciu dziewcząt, pragnących się dowiedzieć o losach swych spraw miłosnych. Były jakieś dwie starsze niewiasty. Pomyślał sobie:

— Nie będzie nawet trzech złotych. Pulcherja będzie zła.

Wszedł cichutko do wozu i niepostrzeżenie ujrzał scenę, jak Pulcherja wymowała z tajemniczej skrytki kilkanaście złotych i kładła je na tacę.

A potem na jego zapytanie, odparła:

— O, dziś zarobiłam sporo. Około dwudziestu złotych.

I zaczęła opowiadać dokładnie, ile kto za co dał. Mardek zaś na to:

— Czy mnie tak bujasz od samego początku?

Widziałem wszystko. Chcę przedewszystkiem wiedzieć, skąd pochodzą te pieniądze? Jakiem prawem i na czyj rachunek utrzymujesz mnie i dzieci przez cały czas?

Dalszy ciąg nastąpi.

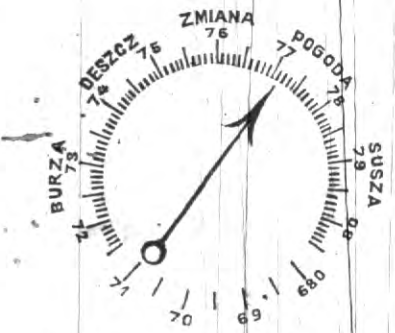
STYCZEŃ

18

Poniedziałek

Dziś. Kat. św. Piotra
Jutro: MarcjuszaWsch. s. g. 7 m. 37
Zach. s. g. 18 m. 56

Jaka będzie dziś pogoda?



barometr wskazuje ciśnienie o 6 rano

Nocny dyżur apteki:Dziś: Apteka Farna, Plac
Batorego 8. Tel. 297.**Z Teatru Miejskiego**W poniedziałek Teatr nie-
czynny.We wtorek egzotyczna sztuka
Lengyela „Dziewczę z Chin”.**Podziękowanie**W dniu 6-l r. b. staraniem
Pow. Komitetu do spraw Bez-
robocia w Grodnie, została zor-
ganizowana choinka dla dzieci
bezrobotnych w wieku przed-
szkolnym.Podczas zabawy rozdano do
500 torebek ze słodyczami.W związku z zorganizowaniem
choinki Powiatowy Komitet do
Spraw Bezrobocia w Grodnie
wyraża serdeczne podziękowa-
nie tym wszystkim którzy przy-
czynili się do powodzenia tej
tak godziwej rozrywki dla naj-
biedniejszych i najmłodszych,
a między innymi p.p. Komen-
dantowej Boruckiej, Stefano-
wicz-Nowickiej, Hause'owej,
Gertrudzie i Janinie Ruppów-
nom, Robakiewiczównie, Mar-
cie i Ketty Alszabajównom,
Gleb-Koszańskiej i Bielajów-
nie.Komitet wyraża też podzię-
kowanie D-twu 81 p. Strzelców
Grodzińskich za bezpłatne
udzielenie orkiestry wojskowej,
oraz „Ognisku Podoficerów w
Grodnie” za bezpłatne udziele-
nie sali „Domu Żołnierza”.Powiatowy Komitet
do Spraw Bezrobocia
w Grodnie.

Obojętność, niedołęstwo czy trudności Magistratu w przeprowadzaniu drobnych a koniecznych spraw

Gdy obywatele m. Grodna wyczerpią wszelkie możliwe środki interpelacji, skarg, memorjałów, protestów i t. p. form bronienia własnych interesów w stosunkach z władzami miejskimi zniechęceni dają wreszcie spokój kołataniami. Jedyne nie zaniedbują redakcji. Ilekroć stereotypowo po słowach powitania zagadnie się — co słychać? — zawsze słyszemy w odpowiedzi dokuczliwe: — napiszcie coś o tem lub owem... jako to można, żeby takie porządki panowały... — I mimowoli człowiek musi wysłuchiwać już dobrze znane historie.

W tem wszystkim jedno jest pewne: ludzie ci nie dla sportu nagabują władze i redakcje. To są ich bóle i sprawy, które irytują, bo wie się, że tak być nie powinno, a jedynie z powodu inercji, formalistyki a zwłaszcza przerażającej obojętności władz właśnie tak się dzieje. Jaskrawym wyrazem tego ostatniego jest szerokie ziewnięcie beznadziejnie znudzonego urzędnika i łaskawe odezwanie się: — panie, to będzie trudne... nie ma fundu-
szów.

Pisaliśmy w swoim czasie o braku dogodniejszych ustępów w pow. szkole za Niemnem przy ul. Lipowej. Niema dnia, żeby ktoś z komitetu rodzicielskiego lub rodzice działali o tem nie opowiadali od początku, o przebieganiach o kolej-
kach w czasie pauz przed latryną, o niewygodach nauczycielstwa i t. p.

A sprawa naprawę jest nie-zrozumiałą! Jak można mówić, że szkoła jest ukończona, skoro niema tak nieodzownych urządzeń. Co tu pomogą tłumaczenia, że kredyt wyczerpany... a gdyby tak kredyt wyczerpano przed wstawieniem szyb, czy całą zimę przy otwartych oknach prowadzono by naukę?

Inny kwiatusek, troskliwość władz, także nieraz poruszany, wyrósł już na potworne zielsko w miejscu, gdzie wyjęto płyty chodnika, a to za mostem Marszałka na początku ul. Lipowej.

Śmieszne są pozycje budżetu na sumę 34,871 zł. na ogrody i parki w roku 1931/32 umotywowane troską o wygląd zewnętrzny miasta. Owszem i na to potrzeba. Ale dodatni wygląd miasta nie tylko polega na milej oku panoramie, oglądanej z Psiej Górki czy z odległości 10 km. od miasta. Straci na efekcie panorama jeśli się wejdzie do wnętrza i nie będzie można wygodnie spacerować chodnikiem, bo się skończył a ulicą ciągnie się jeszcze kilkanaście metrów.

Lecz to są rozważania zbyt ogólne a konkretnie rzecz tak wygląda, że ciągle ludzie klną ilekroć tamtędy przechodzą. Wytworzył się bowiem taki stan że po półtorarocznym chodzeniu zamiast chodnika jest rów z mniejszymi i większymi dołami. Ilekroć przechodnie chcą wyminąć się stroną grzeczniejszą zawsze wpada do głębo-

kiego, biegnącego wzdłuż „chodnika” rowu. W ostatnich dniach z powodu dziwnej atmosfery powietrznej, w mieście na chodnikach i ulicach jest mokro. Na przedmieściu zaś, zwłaszcza w godzinach rannych, panuje temperatura niższa, skutkiem której bezpośrednio po opadzie mgły tworzy się cienka, śliska warstwa, tem niebezpieczniejsza, że niespodziewana i następują liczne upadki właśnie na tym rowie-chodniku. Stróżowi ani do głowy nie przyjdzie w tym momencie posypać piaskiem, bo od paru tygodni mamy taką pogodę, że naogół chodniki w mieście nie wymagają posypywania.

Byłem świadkiem w piątek rano dnia 15 b. m. jak jakaś kobiecina wiejska właśnie w tem miejscu upadła tak niefortunnie, że z potłuczenia się nie mogła powstać o własnych siłach. Gdy udało się umieścić ją na przejeżdżającym włościańskim wozie zapytałem o nazwisko, ale kobiecina zastrachana nie podała.

Żałuję, że przypadek ten nie przytrafił się komuś, kto potrafiłby własnej krzywdy dochodzić na właściwej drodze, może wówczas Magistrat zatroskałby się o tę naprawę—drobnostkę i z sumy 5.000 zł. figurującej w bieżącym budżecie na ułożenie chodników w pierwszym rzędzie ułożyłby je w omawianem miejscu.

Dalsze podobne sprawy będziemy omawiać w najbliższym czasie.

Podwójna katastrofa pociągu towarowego wykoleiły się dwa wagony i złamał się most

Pociąg towarowy, zdążający do Braślawia w dniu 14 b. m. uległ podwójnej katastrofie.

Najpierw wskutek zerwania się obrotów dwa wagony towarowe wykoleiły się na moście. Pod ciężarem wagonów most

złamał się i runął do głębokiego rowu, pociągając za sobą wykolejone wagony, które naszczęście udało się odłączyć. Dzięki temu uniknięto nieszczęśliwych wypadków z ludźmi.

Na miejsce wypadku wyje-

chała komisja policyjno-śledcza oraz specjalna brygada techniczna kolejowa, która przystąpiła do wydobycia wagonów.

Wyniki śledztwa nie są jeszcze znane.

Aresztowania prowodyrów komunistycznych w Grodnie i na powiecie

W wyniku dłuższych obserwacji działalności wyrotowej komunistów na terenie powiatu i m. Grodna, władzom śled-

czym udało się wpaść na trop wyrotowej organizacji.

W dniu 15 b. m. schwytano kilku komunistów w mieście i

kilku komunistów na powiecie na terenie gminy Malej-Brzostowicy.

Przeniesienie lokalu Koła Podof. Rzerwy

Lokal Koła Podof. Rezerwy został przeniesiony z ul. Dominikańskiej 14 na ul. Jagiellońską 12.

Kancelarja Związku czynna we wtorki i piątki od godz. 18—20, w niedziele od 10—12.

W sprawie wysokości opłat pocztowych

Jak wiadomo ostatnimi czasy opłaty pocztowe uległy znacznej podwyżce, po której za listy płaci się 35 gr., a za kartki—25 gr.

Ogólnie utarło się przekonanie, że dodatek 10-groszowy jest na rzecz bezrobocia. Jednakowoż na ten cel przeznaczają się tylko 5 gr. a drugie 5 stanowi podwyżkę normalnej taryfy pocztowej. Wobec tego z dniem 1. IV. opłata stanowić będzie za listy 30 gr. a za kartki 20.

Obecnie najtaniej jest korespondować z Wolnym m. Gdańskiem, gdyż nie obowiązuje dodatek na bezrobotnych, płaci się więc 30 gr. za list i 20 gr. za kartkę.

Na gorącym uczynku

Piekarz przy ul. Skidelskiej 1 Smoleński Abram zameldował policji o swym niesfornym robotniku, którego przyłapał na gorącym uczynku kradzieży 40 kg. mąki wartości 17 zł.

Żłodziwcy w łaźni

Lewin Lozer przybył z odległych Olkienik do Grodna. W trakcie pobytu zapragnął użyć wszelkich urządzeń komfortowych większego miasta. Poszedł więc i do łaźni. Przy sposobności poznał inne przywileje większych miast, zwane powszechnie plagą złodziejstwa, bo jakiś kieszonkowiec wyjął mu portfel w którym na szczęście było tylko 15 zł.

Psoćnik tłucze szyby

Kotnicki Stefan, Dominikańska 26 doniósł Policji o wybi-
ciu szyby w oknie kina Apollo przez Psoćniaka Konstantego i Janczylika Sergjusza.

Kto wygrał bilety?

Czytelnicy, którym w dniu wczorajszym dostał się do ręki numer naszej gazety z następującą omyłką w ogłoszeniu kina „Światowid”:

„Hrabie Cagliostro”
zamiast
„Hrabia Cagliostro”

zechcą zgłosić się z tym numerem do administracji naszego pisma celem otrzymania bezpłatnego biletu na pierwsze miejsce do kina „Światowid” w Grodnie.

Po wygrany bilet należy zgłaszać się w przeciągu 2 dni. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

WĘGIEL BEZ MIAŁU CENA 6,80 za 100 kg. razem z dostawą do domu

WĘGIEL z pierwszorzędných kopalń nabierany widłami bez kamieni.

Dostarcza się w każdej ilości poczynając od 100 kg. w piombowanych koszach

ZJEDNOCZENIE ROLNICO-HANDLOWE W GRODNI

UL. NARUTOWICZA 19 tel. 300.

Oraz do nabycia: we wszystkich 4-ech Spółdzielniach „Jutrzenka”.

W każdym urzędzie pocztowym możecie wnieść 3 złote, jako opłatę miesięczną na gazetę poranną

**Ostatnie Wiadomości
GRODZIŃSKIE**

Seanc. o g. 6, 8, 10	Dźwiękowiec POLONJA Pocztowa 4	Śmiech to zdrowie! Albowiem komik Buster Keaton przechodzi siebie w arcyfarsie pod tytuł. BUSTER NA FRONCIE
	Dźwiękowiec APOLLO Dominikań. 26	Porywający dramat ulubieńca publiczności p.t. „SERCE PIEŚNIARZA”
	Kino PALACE Orzeszkow. 13	Znakomita, pełna uroku, kobieta LIANA HAD w wielkim dramacie z życia powojennej arystokracji p. t. GRA O MĘCZYZNĘ

KINO
Światowid
Brygidzka 2
pocz. seansów:
1—17,30,
2—19,40,
3—21,40.

Piękny wystawowy dramat p. t.
HRABIA CAGLIOSTRO
Przygody znanego awanturnika XVIII stulecia
Józefa Balsamo.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza Smigłego Nr. 6.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetryowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Recho Grodna Rydza-Smigłego 6.